

MIROŚLAWA CHUDA

LĘK PRZED SKOKIEM W STUDNIĘ

W Aleksandra Fredry *Ślubach panieńskich* Klara oświadcza: „Przyrzekam na kobiety stałość niewzruszoną, / Nienawidzić ród męski, nigdy nie być żoną”¹. W *Damach i huzarach* zaś niechęć do małżeństwa przejawia Rotmistrz, który twierdzi, że „ożenienie” jest „zawsze djabła warte”². Takie antymażeńskie deklaracje pojawiały się w komediach, a wypowiadające je postaci – jak wspomniana Klara i jej kuzynka Aniela czy członkowie tytułowego klubu kawalerów ze sztuki Michała Bałuckiego – zwykle w ostatnich scenach wstępowały na ślubny kobierzec.

Obecnie negatywny stosunek młodych ludzi wobec zawierania związków małżeńskich (choć bynajmniej niewynikający z awersji do kobiet czy mężczyzn) jest dość powszechnym zjawiskiem społecznym. Coraz poważniejszą alternatywą dla małżeństwa stają się kohabitacja i związki typu Living Apart Together (LAT). Podobno w minionym roku w Polsce osoby żyjące w kohabitacji stanowiły aż jedenaście procent populacji³. W przypadku ponad połowy z nich nie występują przeszkody do zawarcia związku sakramentalnego (są to panny i kawalerowie oraz wdowy i wdowcy)⁴ – a można przypuszczać, że większość tych osób pochodzi z rodzin katolickich i ma za sobą szkolną edukację religijną.

Radykalnie wzrosło też przyzwolenie społeczne dla współzamieszkiwania par bez ślubu. Rodzice informujący znajomych, że syn czy córka mieszka z partnerem, zwykle jednak ujawniają potrzebę, aby dodać komentarz w rodzaju: „teraz wszyscy tak postępują” albo „takie czasy nastały”. Tego typu wyjaśnienia odwołują się do przemian kulturowych i kształtowania nowych stylów życia. Upowszechnianie się nowych wzorców postępowania zwykle kładzione bywa na karb oddziaływania mass mediów, a zwłaszcza popularnych seriali telewizyjnych. Takie uzasadnienie obecnego stanu rzeczy jest oczywiście zbyt powierzchowne, choć zapewne nie należy go łatwo negować. Teologowie upatrują głębokich przyczyn odchodzenia od modelu sakramentalnego małżeństwa

¹ A. Fredro, *Śluby panieńskie, czyli Magnetyzm serca. Komedia w 5 aktach wierszem*, akt I, scena 7, w. 455, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/fredro-sluby-panienskie.html>.

² T. e. n. z. e., *Damy i huzary. Komedia we trzech aktach, proza*, akt I, scena 10, https://pl.wikisource.org/wiki/Damy_i_Huzary/Akt_I.

³ Zob. *Związek kohabitacyjny kontra konkubinat, co wyróżnia, na czym polega*, <https://www.zdrowyportal.org/7402/zwiazek-kohabitacyjny-kontra-konkubinat-co-wyroznia-na-czym-polega/>.

⁴ Por. P. S. z. u. k. a. l. s. k. i., *Kohabitacja w Polsce*, <http://dSPACE.uni.lodz.pl:8080/xmlui/bitstream/handle/11089/3748/3-Kohabitacja%20w%20Polsce.pdf?sequence=1>, s. 62.

w zaniku świadomości grzechu i motywującego do przestrzegania przykazań poczucia Transcendencji. Tak poważny i trudny problem wykracza jednak poza formułę felietonu. Można tu jedynie pokusić się o kilka nieco przewrotnych refleksji na temat pewnych egzystencjalnych źródeł niechęci młodych ludzi do instytucjonalizacji ich związku.

Jeżeli kobieta i mężczyzna razem zamieszkują, razem spędzają czas i prowadzą wspólne gospodarstwo domowe, dzieląc trudy codzienności, to de facto żyją na wzór męża i żony. Nie powstrzymuje ich zatem przed zawarciem małżeństwa obawa o utratę swobody przynależnej singlom, ponieważ już się jej wyrzekli. Jeśli związek taki trwa kilka lat, to trudno mówić o „przymiarce” przed jego legalizacją, ponieważ miłość wytrzymała już próbę czasu. Prawdopodobnie więc młode osoby podzielają przekonanie Orgonowej z *Dam i huzarów*, że „dla losu, nie dla miłości idzie się za mąż”⁵, i decydują się na ślub dopiero wówczas, gdy przemawiają za tym krokiem względy praktyczne (na przykład związane z narodzinami dziecka).

„Miłość prawdziwa, miłość wewnętrznie pełna, to ta, w której wybieramy osobę dla niej samej, a więc ta, w której mężczyzna wybiera kobietę, a kobieta mężczyznę nie tylko jako «partnera» życia seksualnego, ale jako osobę, której chce oddać życie”⁶ – pisał Karol Wojtyła. Jedyne właściwe ramy i zabezpieczenie takiej relacji stanowi małżeństwo⁷. Owa miłość pełna jest jednak wielkim wyzwaniem i trzeba do niej dojrzewać, może zatem młodzi ludzie pozostający w związkach partnerskich opartych na kohabitacji poprzestają na miłości, którą Søren Kierkegaard określał jako romantyczną. Jest ona w istocie dość samolubna, dominuje w niej miłość własna, pod wpływem której inne osoby postrzega się przez pryzmat własnych potrzeb i oczekiwań⁸. Miłość romantyczna ma charakter zmysłowy, a jako taka opiera się na tym co czasowe, chwilowe, ale także – piękne. Przynależy ona do estetycznego stadium życia, zorientowanego na piękno.

Realia pożycia małżeńskiego mogą się wydawać zagrożeniem dla takiej miłości – przede wszystkim dlatego, że stanowi ono zobowiązanie, że spontaniczne dzielenie trudów codzienności po ślubie przybiera kształt obowiązku. Dlatego duński filozof w pierwszej części drugiego tomu swego dzieła *Albo – albo* stara się „wykazać, że miłość i małżeństwo dadzą się pogodzić”⁹ (z tego względu do lektury tego dzieła należało by zachęcać młodzież). Píše, że w małżeństwie obowiązek nie jawi się jako wróg miłości, jako intruz, lecz przeciwnie, nakazuje to, czego małżonkowie sami pragną. Zawarty jest bowiem w etycznym pierwiastku miłości małżeńskiej. Jednocześnie nie traci ona znaczenia estetycznego, nie zostaje pozbawiona uroku zmysłowości, lecz wznosi ją na wyższy poziom. Miłość taka zawiera w sobie komponent wieczności. Według Duńczyka małżeństwo polega na nieustannym powtórzeniu pierwszej miłości, jej ciągłym odmładzaniu (choćby rozumie on „pierwszą miłość” głębiej niż wskazywałoby potoczne znaczenie

⁵ F r e d r o, *Damy i huzary*, akt I, scena XIV.

⁶ K. W o j t y ł a, *Miłość i odpowiedzialność*, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1982, s. 119.

⁷ Tamże, s. 189.

⁸ Por. A. S z w e d, *O podobieństwach i różnicach między miłością zmysłową (Elskov) a miłością duchową (Kjerlighed) u Sorena Kierkegarda*, w: *Miłość i samotność. Wokół myśli Sorena Kierkegarda*, red. P. Bursztyka i in., Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.

⁹ S. K i e r k e g a a r d, *Albo – albo*, tłum. K. Toeplitz, J. Iwaszkiewicz, PWN, Warszawa 1976, t. 2, s. 45.

tego pojęcia, myśli o niej jako o „czymś najpiękniejszym w życiu”¹⁰). Jakkolwiek taka koncepcja małżeństwa mogłaby się okazać atrakcyjna, to jednak chyba nie przekonałaby zamieszkujących wspólnie partnerów do podjęcia decyzji o jego zawarciu i pożegnania „marcepanowej słodczy możliwości”¹¹, którą wolno się cieszyć przed ślubem.

Trudność podjęcia takiej decyzji wynika bowiem także stąd, że wiąże się ona z dokonaniem brzemiennego w skutki wyboru. Każdy wybór oznacza odrzucenie pewnej możliwości na rzecz innej i pociąga za sobą poczucie straty tego, co się odrzuciło. Także w odniesieniu do tej kwestii warto zacytować Kierkegaarda: „Ożeń się, będziesz tego żałował; nieżeń się, będziesz tego także żałował;żeń się lub nieżeń, będziesz i tego, i tego żałował, albo się ożenisz, albo nie ożenisz, będziesz żałował i tego, i tego”¹² (dla niezdecydowanych słowa te mogłyby być swego rodzaju zachętą à rebours).

Decydując się na zawarcie małżeństwa, dotychczasowi partnerzy nie tylko wybierają siebie nawzajem jako męża i żonę, ale także każde z nich wybiera siebie w zupełnie nowej roli – w roli małżonka, i czyni to w sposób absolutny. „Każde z osobna i w obliczu drugiego dokonuje etycznego wyboru, który jest wyborem dobra. [...] Mamy tutaj do czynienia z otwarciem horyzontu dobra i wyjściem z przestrzeni zniewalającego piękna”¹³ – pisze, interpretując myśl duńskiego filozofa, Antoni Szwed. Małżeństwo, chociaż zachowuje swój walor estetyczny, oznacza zatem wkroczenie w etyczny etap życia – a jest to krok radykalny (albo – albo). Wybór dobra jest zarazem „wyborem wyborów”, opowiedzeniem się po stronie wyboru między dobrem a złem – rzutuje na wszystkie kolejne akty wyboru.

Pary pozostające w relacjach partnerskich i rezygnujące ze ślubu lub odkładające to wydarzenie na bliżej nieokreśloną przyszłość oczywiście nie mają na względzie tych konsekwencji wyboru stanu małżeńskiego, o których pisał Kierkegaard. Zdają sobie jednak sprawę (często zapewne raczej intuicyjnie niż wskutek refleksji) z powagi tego wyboru, z faktu, że – wbrew temu, co sugerowałyby statystyki rozwodów – jest on nieodwołalny. Podjęcie decyzji o zawarciu związku małżeńskiego ma w życiu człowieka znaczenie epokowe. Małżeństwo stanowi rzeczywistość egzystencjalną zasadniczo różną od kohabitacji, nie można go „oswoić” poprzez wspólne zamieszkiwanie „na próbę”.

Dobrze podsumowują radykalizm owej decyzji i związane z nią ryzyko słowa Radczyni z *Wesela*, która sprowadza na ziemię bujającego w obłokach Pana Młodego (niewątpliwie przywiązanego do estetycznego wymiaru miłości):

Pan Młody:
Jak się żenić, to się żenić!
[...]
Tak się pić chce przy źródélku;
ożenić się w tym pragnieniu,
to tak jakby w uniesieniu...
Radczyni:
W równe nogi wskoczyć w studnię¹⁴.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże, t. 2, s. 43.

¹² Tamże, t. 1, s. 41.

¹³ A. S z w e d, *Recepcja myśli Sorena Kierkegaarda w filozofii Józefa Tischnera*, http://www.tischner.org.pl/antoni-szwed/recepcja_mysli_sorena_kierkegaarda_w_filozofii_tischnera#_ftn12.

¹⁴ S. W y s p i a ń s k i, *Wesele. Dramat w trzech aktach*, akt I, scena 22, Eventus, Kraków 1999, s. 53.

Jakżeż się nie obawiać takiego skoku? Wymaga on odwagi, której zapewne brakuje młodym ludziom – chyba nie tylko w obecnych czasach. Na początku lat czterdziestych dziewiętnastego wieku Kierkegaard stwierdzał: „Dzisiejsza skłonność do podważania małżeństwa nie wynika ze średniowiecznego poglądu uznającego bezżeństwo za coś doskonalszego, lecz z tchórzostwa”¹⁵. Sam jednak zerwał zaręczyny z Reginą Olsen i nigdy się nie ożenił. Może i jemu zabrakło odwagi?

¹⁵ K i e r k e g a a r d, dz. cyt., t. 2, s. 31.